Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, sobota 19 sierpnia 1905. Nr 220.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na 1 stronie K. 2·50 h., na następnych po 2 korony.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administracya „Nowin", Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

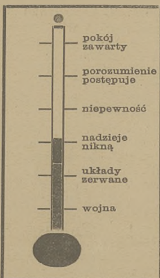
Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Rokowania pokojowe.

Telegraficzny barometr rokowań w Portsmouth.



Telegramy, nadchodzące z Portsmouth są tak zmienne, brzmią raz tak optymistycznie, to znów tak pesymistycznie; sytuacya przedstawia się tak zagadkowo i niepewnie i uprawnia do tak różnych przypuszczeń i domysłów, że najlepiej uczynimy, jeśli te falowania opinii i wiadomości szanownym czytelnikom przedstawimy *graficznie*, oszczędzając im trudu przedzierania się przez gąszcz depesz.

Polityczny ten „barometr" oparty jest na *najnowszych telegramach* z Portsmouth — i rzut oka na podziałkę barometru odrazu pouczy każdego, jak stoi sprawa rokowań pokojowych.

(*Patrz telegramy na str. 4*).

Dola pomocników handlowych.

Postulaty handlowców, kupcy a publiczność.

(*Ankieta „Nowin"*).

(*Ciąg dalszy*).

Głosy pomocników handlowych.

P. Zygmunt Ś l i m a k o w s k i, pomocnik w handlu galanteryjnym p. Zimlera (Rynek główny, Linia A-B) był referentem na wtorkowem, ogólnem zebraniu pomocników handlowych i zajmuje się tą sprawą od kilku lat, jest więc stosunkowo najlepiej poinformowany o genezie i przebiegu obecnej akcyi młodzieży handlowej, Na pytanie moje odpowiedział mniej więcej następująco:

„Akcya pomocników handlowych nie jest nowością, ale ciągnie się od szeregu lat. Już cztery lata temu odbył się w Krakowie wspólny wiec kupców i pomocników handlowych, stawiających naówczas prawie podobne żądania, co teraz. Postulaty w sprawie skrócenia nocnej pracy i unormowania stanowiska praktykantów, były wówczas prawie identyczne z obecnymi. Przyszło niby do zgody, Kongregacya Kupiecka zobowiązała się wybrać ze swego łona specyalny komitet, który miał załatwić i przyjąć żądania młodzieży. Cóż się jednak działo?

Wybrano do tej komisyi kupców, właśnie zasadniczo przeciwnych wszelkim ustępstwom i ci wprost bojkotowali posiedzenia komisyi tak, że żadne posiedzenie z braku kompletu nie mogło przyjść do skutku. Sprawa powoli przycichła i upłynęło kilka lat bez żadnego rezultatu. Na nasze szczęście po stronie młodzieży handlowej stanęła część kupców, rozumiejących nasze przykre położenie. Ci usiłowali zwołać ogół kupców i skłonić ich do pewnych ustępstw na rzecz pomocników handlowych. Rzecz rozbiła się znowu o opór, większości, niechętnej do żadnych ofiar ze swej strony.

W maju b. r. na zgromadzeniu członków Stow. kupców i młodzieży handlowej postawiłem wobec tego wniosek, jednomyślnie uchwalony, aby Stow. kupców i młodzieży handlowej zainicyowało i wzięło w swe ręce akcyę, którąby usunęła lub przynajmniej złagodziła krzywdę, dziejącą się pomocnikom i praktykantom. Wydział Stow. stosownie do uchwały Walnego zgromadzenia zajął się tą sprawą i odniósł się do Kongregacyi z odpowiednią petycyą, a Kongregacya zażądała wtedy delegatów młodzieży handlowej, aby z nimi przeprowadzić konferencyę. Wydział Stow. kupców i młodzieży handlowej chcąc, aby ci delegaci reprezentowali rzeczywiście ogół pomocników handlowych, z czem kupcy musieliby się liczyć, postanowił zwołać ogólne zebrania pomocników, które miało powziąć odpowiednie uchwały i wybrać swych przedstawicieli.

To zebranie — mówił dalej p. Ś. — udało się nam znakomicie, gdyż zebraliśmy około 150 pomocników, czyli przeważającą większość. Wybrani przez nich delegaci przedstawili już na piśmie uchwalone na zgromadzeniu postulaty pomocników Kongregacyi i prosili o wydelegowanie jak najprędzej komisyi, do wspólnych obrad. Mamy nadzieję, że wspólne posiedzenie delegatów kupców i pomocników wkrótce już się odbędzie i żądania nasze słuszne będą przyjęte".—

P. J. B r a m e r dysponent sklepu korzennego firmy Szarski i Syn, był przewodniczącym ogólnego wtorkowego zebrania. Zajmuje co do postulatów pomocników podobne stanowisko co poprzednik, to znaczy obstaje przy wszystkich żądaniach, uchwalonych na zgromadzeniu.

„O ile pan czytał ankietę „Nowin" — zauważyłem — mógł się pan przekonać, że wszystkich żądań panowie nie przeprowadzicie: np. ogół właścicieli sklepów korzenno-śniadankowych jest absolutnie przeciwny, zamykaniu lokalów o 10 wieczór, bo toby groziło im ruiną".

„Zdaje się — odpowiedział p. B. — że tego rzeczywiście nie przeprowadzimy, ale pomocnicy w tych handlach mogą uzyskać ulgi w inny sposób, będzie można np. podzielić ich na dwie partye, któreby się naprzemian zmieniały w nocy, tak żeby przynajmniej zyskali dostateczny wypoczynek nocny. Tu nie chodzi bowiem tak dalece o nas, pracujących w handlach korzennych, galanteryjnych i in., bo my i tak zamykamy sklepy o 10-tej wieczór, a żądamy tylko godzinnego skrócenia pracy i odpoczynku niedzielnego. Nasza akcya skierowana jest przedewszystkiem dla dobra naszych kolegów z działu korzenno-śniadankowego, bo ci wstają nieraz o 7 mej rano i wcześniej, a siedzą w sklepach nieraz do 2-giej w nocy i są wogóle najwięcej obciążeni pracą.

Jeżeli się nie da przeprowadzić zamykania tych sklepów o 10 tej wieczór, to będziemy przynajmniej stanowczo żądali, aby *dział korzenny w sklepach korzenno-śniadankowych* był o tej godzinie zamknięty, gdyż dotąd cierpią wskutek tego sklepy czysto korzenne, zamykane o 10-tej wieczór. Każdy gość wie, że po zamknięciu sklepów korzennych wstąpić może do sklepu korzenno-śniadankowego, i tam nawet o 1-szej w nocy wszystkiego dostanie. Jestto nieszlachetna konkurencya, nawiasem mówiąc nawet ustawą niedozwolona, która powinna stanowczo ustać".

— „Czy pan sądzi, że przyjdzie do strejku?

„Tego dzisiaj nie podobna przewidzieć, ale mamy nadzieję, że ogół kupców jest dla naszej akcyi, jak najżyczliwiej usposobiony. No i..... mamy prasę za sobą, a to w dzisiejszych czasach rzecz pierwszej wagi".

(C. d. n.) *Z. C.*

Drożyzna mięsa

i argumenty pp. rzeźników.

Nasi pp. rzeźnicy k r a k o w s c y milczą dyplomatycznie i znoszą bez protestu wszelkie urągania ze strony publiczności i pp. radnych miasta (niektórych!) — ale rzeźnicy l w o w s c y, którzy również podnieśli ceny mięsa, podjęli akcyę obronną — i spłodzili komunikat, który rozesłali dziennikom.

Komunikat ten jest interesujący i dla naszej publiczności, dlatego przytaczamy zeń dłuższy ustęp:

„Cena żywego towaru kosztuje dziś o 30 K na 100 kilogramów żywej wagi, dro-

żej, aniżeli przed 10—12 laty, wobec tego cena żywego wołu, ważącego przeciętnie 500 kilogramów, podskoczyła w ciągu lat 10 o 150 K na sztuce.

Wskutek traktatów celnych wyzbywa się Galicya bydła zarodowego, mianowicie krów i bubsi, wysyłanych do Niemiec, dokąd około 400 wagonów tygodniowo wywozi się przez Lwów ze wschodniej Galicyi — przeważnie krów i bubsi. Tak samo bite cielęta wagonami wysyła się do Prus i Budapesztu, a dla potrzeby mieszkańców Galicyi pozostawia się braki, nie przydatne na mięso wysyłane do miejsc powyższych.

Tymczasem rzeźnicy lwowscy płacą za żywy towar ceny wiedeńskie, a gdyby wolno było sprowadzać bydło z wiedeńskich targów do Lwowa, mogliby oni sprowadzić sobie stamtąd żywy towar tańszy od kupowanego we Lwowie.

Jeżeli rzeźnicy sami płacą 1 K 40 hal. za 1 kilogram mięsa wraz z kośćmi, według cen żywej wagi, a sprzedają publiczności po cenie 1 K 44 hal. za 1 kilogram mięsa tylnego a przedniego po 1 K 20 hal. za kilo, to wcale na tej sprzedaży nie robią dobrego interesu. — Przed 10—12 laty, kiedy funt mięsa tylko kosztował 30—32 centów, a przedniego 24 do 28 centów, lepiej było rzeźnikom, niż dziś przy panującej we Lwowie drożyźnie mięsa.

Gdyby gmina miasta Lwowa zajęła się sprawą sprowadzenia bydła na targ lwowski i bicia go, chętnieby rzeźnicy byli jej odbiorcami, byleby na jatkach swoich nie poniosła takich strat, jakie dotychczas ponosi gmina wiedeńska. Przez takie zarządzenie naszej gminy dałoby się wykluczyć pośrednictwo w sprzedaży mięsa i możnaby z targów lwowskich wyrugować faktorów i przekupniów".

* * *

Tyle lwowscy rzeźnicy. Argumenty ich podobałyby się pewno i krakowskim rzeźnikom — nie zbijają jednak wcale zarzutów, podnoszonych przeciw wyzyskowi ze strony rzeźników i nie przekonują nikogo. Faktem jest, że w wielu miastach prowincyonalnych mięso o wiele jest tańsze (i to nieproporcyonalnie), niż u nas. Dowodzi to tego, że powodem olbrzymiej drożyzny mięsa u nas są *stosunki lokalne* (brak łatwego kredytu dla rzeźników; lichwa pośredników; *trusty*, podnoszące dowolnie ceny bydła i trzody etc.). i *wyzysk lokalny*.

Gdyby decydowały jedynie ceny podwyższone żywego towaru w całym kraju i traktaty celne, to przecież każdy zrozumie, że wpłynęłoby to tak samo na drożyznę mięsa w Krakowie jak i w Bochni. Tymczasem tak nie jest. Drożyznę wywołują—jak to już wykazaliśmy—spekulanci, pośrednicy, a także i rzeźnicy — każdy z tych trzech wyzyskuje sytuacyę, a razem wziąwszy, składa się to na *niesłychaną zwyżkę* cen mięsa, którą potęguje także i to, że nie dopuszczają do Krakowa rzeźników prowincyonalnych.

Podług nas byłoby w danej sytuacyi jedynym punktem wyjścia, gdyby rzeźnikom prowincyonalnym pozwolono sprzedawać mięso w Krakowie, oraz ewentualne (nad tem trzeba się jednak dobrze pomyśleć!) założenie miejskich jatek. Przedewszystkiem zaś trzeba uregulować sprawę dowozu bydła do Krakowa.

* * *

Drożyzna mięsa objawia się jednak nie tylko u nas ale i w Wiedniu — i wogóle w Niemczech. W Wiedniu rada miejska właściwie także nie znalazła sposobu na drożyznę. Polecono wprawdzie miejskiej rzeźni założyć w dwu dzielnicach tanie jatki, ale to nie wystarcza. Miasta niemieckie (w cesarstwie niem.) skarżą się również bardzo na drożyznę. I tak n. p. w Erfurcie ceny mięsa podskoczyły o 30%.

Depekoracya, zbyt mała produkcya i brak bydła — dają się uczuwać w całej Europie.

Prosimy odnowić prenumeratę

Prenumerata „Nowin" wynosi

W Krakowie	miesięcznie	1 K 40 h
Na prowincyi	„	1 K 50 h

Co słychać w mieście?

Dnia 19 sierpnia

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Juliusza m. i Maryana. — Jutro w niedzielę Jacka w. i Bernarda. — Pojutrze w poniedziałek Joanny Franciszki.

Sobota.

Operetka lwowska w parku krakowskim: „Królowa cyganów" operetka w 3 aktach Rudolfa Dellingera.

Sprostowanie c. k. prokuratoryi. — Odnośnie do niedawnej notatki, w rubryce: „Z Kraju", którą powtórzyliśmy za „Naprzodem", zastrzegając się wyraźnie, iż informacya pochodzi z „Naprzodu", a więc ze źródła nie bardzo wiarygodnego, c. k. prokuratorya nadsyła nam następujące sprostowanie:

„Odnośnie do artykułu, wydrukowanego w nrze 210, czasopisma „Nowiny dla wszystkich", z daty Kraków, dnia 8 sierpnia 1905 roku, z napisem „Zabójczy Marsz", wzywam Szanowną Redakcyę po myśli § 19 ustawy prasowej, wskutek żądania c. i k. komendy X go korpusu w Przemyślu z dnia 12 sierpnia 1905 r. M. A. nr 6.523 do obwieszczenia następującego sprostowania:

Opisany w powyższym artykule fakt jest z prawdą niezgodny.

W szczególności:

Nieprawdą jest, jakoby oddziały wojskowe odziane były w t. zw. „Waffenroki" i były w pełnym rynsztunku bojowym, jakoby pułki wracały z Koniaczowa zdziesiątkowane, jakoby dwukilometrowa droga od rzeki Sanu do miasta, zaścielona była żołnierzami, dotkniętymi udarem słonecznym, jakoby na drodze, w rowach, w przyległych domach leżeli bezprzytomni żołnierze, jakoby oficer, kadet, lub któryś żołnierz był umarł, jakoby dopiero o godz. 1 po południu zjawił się lekarz, jakoby w nocy przez ulice miasta co chwila przewożono do szpitala chorych żołnierzy.

Natomiast prawdą jest, że zarządzono marsz w rynsztunku bez pełnych przyrządów („Marschadjustierung ohne Feldgeräte"), że na przeszło 3.000 ludzi, jedenastu wskutek

---

TAJEMNICA.

NOWELA.

Tłomaczona z francuskiego.

—o—

Pan Myle był prawdziwym oryginałem w całem znaczeniu tego słowa, takiem było przynajmniej przekonanie całego miasteczka, w którem mieszkał i w którem można go było widzieć codziennie, w staromodnym tużurku, mierzącego tam i napowrót główną aleją parku miejskiego. W dni pogodne towarzyszyły mu w spacerze jaszczurki, wesoło wylegające z pod kamieni na słońce, w dni słotne zaś wyciągały się ze swoich opon ślimaki, aby użyć wilgoci i w razie suszy zaraz umknąć do swego schronienia. Pan Myle nie szukał innego towarzystwa. Mijał gapiów i kumoszki bez słowa, z oczyma, utkwionemi w przestrzeń. Na murach cień jego odbijał się tak nikle i lekko, cała jego postać wydawała się tak drobną, że spoglądano na niego, jak się spogląda na obłoczek mgły nad łąkami. Zdawało się, że pierwszy powiew wiatru porwie p. Myle i jego cień. I istotnie pewnego roku porwał ich pierwszy wiatr jesienny.

Śmierć pana Myle nie zaspokoiła ciekawości mieszkańców miasteczka. Dowiedziano się tylko, że dom zapisał dwóm siostrom! Więc stary dziwak miał dwie siostry? Nic o tem nie wiedziano; zdawało się, że wcale nie ma rodziny. Od dwudziestu lat, jak był znany w miasteczku, mieszkał samotnie. Stara służąca przychodziła codziennie na trzy godziny, aby sprzątnąć mieszkanie i ugotować obiad. Poczciwa ta, a wielomówna niewiasta opowiadała, że „pan" zamykał na klucz wszystkie pokoje i pozwalał jej wchodzić tylko do sypialni i do sali jadalnej. Teraz od nikogo już nie można było niczego się dowiedzieć.

A przecież testament dziwaka zawierał jedno niezwykłe rozporządzenie: oto spadkobierczynie nie miały prawa objąć w posiadanie domu przed upływem lat pięciu.

Dlaczego?... Kwestya ta dała życie tysiącom przypuszczeń, mniej prawdopodobnym jedne od drugich.

Już od tygodnia p. Myle spał snem sprawiedliwych na polu umarłych, niedaleko starożytnych wałów. Słońce wschodzące oświetlało teraz jego wieczne mieszkanie, a szare jaszczurki w dni pogodne wychodziły z nor, aby napawać się świeżem powietrzem i igrać na prostym, wązkim, białym kamieniu, wykutym wedle miary ciała, które pokrywał. Stary dom był zamknięty, szyby przestały świecić na słońcu, okiennice popaczyły się i były szyby jak oczy znużone, a okiennice jak zamarzłe powieki.

Była to budowla w stylu XVIII wieku, z pewnemi domieszkami, prezentująca się jeszcze wspaniale. Rzeźby w połowie zżarte przez czas, zzieleniałe lub zszarzałe od deszczów i burz, upiększały jednak jeszcze wielkie okna. Drzwi o zamku w kształcie listka koniczyny, były zdobne w lekkie malowidła, kończące się kształtami kwiatu lilii. Niegdyś bawiono się zapewne doskonale w tym domu. Nikt o tem nie pamiętał, nikogo to nie obchodziło.

A jednak od kilku dni, poczciwi mieszczanie nie mijali już wielkiego domu z tąką obojętnością, jak poprzednio. Spoglądano na niego z ciekawością. Wkrótce poczęto przychodzić specyalnie, aby go zobaczyć. Następnie ludzie zaczęli mu się przyglądać z niepokojem. Zatrzymywały się o kilka kroków grupy ludzi, szeptano i naradzano się zcicha przed budynkiem — niemym.

Pewnego dnia wreszcie, dwaj spokojni emeryci, towarzysze nierozdzielni, filozofowie wędrowni, którzy przez całe dni zimowe szukali, gdzieby znaleźć trochę słońca, a podczas długich dni letnich poszukiwali choć trochę cienia, wypowiedzieli słowa stanowcze.

— Ten dom — rzekł jeden — ma jakąś tajemnicę.

— Może okrywa zbrodnię — dodał drugi pochmurnie.

Nie trzeba było niczego więcej. Kumoszki zaniepokojone, znalazły w słowach tych wyraz dokładny swoich uczuć, a w parę dni potem nikt w całem miasteczku

---

upału i wyczerpania pozostało w polu, że tylko **j e d n e g o** żołnierza oddano do szpitala, a i ten już po południu tego samego dnia wyzdrowiał, inni zaś po krótkim czasie w koszarach wypoczęli, że przy każdym oddziale wojskowym był lekarz i natychmiast interweniował. — Kraków, dnia 17 sierpnia 1905 r. — C. k. radca Sądu krajowego wyższego i prokurator państwa *Obtułowicz*.

Z teatru miejskiego. Skład trupy teatru miejskiego pod dyrekcyą L. Solskiego jest następujący:

Panie: Arkawin Helena, Broniczowa Antonina, Czechowska Jadwiga, Czechowska Paulina, Górska Helena. Janiczówna Joanna, Janowska Wanda, Jeremi Bronisława, Jutkiewicz Sylwia, Lazarewicz Helena, Modzelewska, Ordon Władysława, Palińska, Rutkowska Felicya, Słubicka Stanisława, Sokolicz Marya, Solska Irena, Sulima Helena, Wolska Bronisława, Walczakowa Antonina, Wójcicka Józefa, Wysocka Stanisława.

Panowie: Andruszewski Maryan, Bogdański-Żelawski, Bojnarowski, Borsuk Józef, Bronicz Stanisław, Bończa Stępiński Leonard, Bystrzyński Sobiesław, Dorowski Franciszek, Frączkowski Franciszek, Jednowski Maryan, Jejde Julin-z, Leśniowski, Leszczyński Jerzy, Kosiński, Mastalski Zenon, Osterwa Juliusz, Popławski Józef, Preisner Kamil, Puchalski Bolesław, Solski Ludwik, Sosnowski Józef, Stanisławski Stanisław, Stępowski Leon, Strycharski Julian, Walczak Ksawery, Walewski Adolf, Węgrzyn Józef, Weichert-Wirski, Wiślański Adam, Wójcicki Hipolit, Zawierski Bolesław, Zelwerowicz Aleksander

i 62 osoby służby.

Administracyę teatru prowadzą pp: sekretarz H. Wójcicki i Józef Nowicki.

Teatr w Zakopanem rozwiązany. Niefortunny dyrektor teatru polskiego w Zakopanem, p. Gabryelski, zrażony ciągłemi pustkami na przedstawieniach i liczymi głosami krytyki, rozwiązał trupę, nie zapłaciwszy artystom gaży. Zostali oni bez żadnych środków materyalnych na bruku.

Do sprawy tej, z którą łączy się wogóle sprawa t. zw. „**t e a t r u l u d o w e g o**“ w Krakowie, powrócimy niebawem.

Z oddziału kolarskiego. W niedzielę dnia 20 b. m. urządza oddział kolarzy Sokoła krakowskiego wycieczkę do Szczakowy, gdzie ma się odbyć zlot sokołów górnośląskich Odjazd z przed gmachu Sokoła o godzinie 6 tej rano pod kierownictwem I kap. jazdy. Druga wycieczka wyruszy o godzinie 2 po południu pod kierownictwem II. kap. jazdy przeciwko powracającym ze Szczakowy.

Kapelmistrz 13 pp. J. N. Hock, który w tym roku kończy 40 rok służby i zamierza wstąpić w stały stan spoczynku, wyjechał na kilkomiesięczny urlop.

Urodziny cesarskie. Z powodu 75 letniej rocznicy urodzin cesarskich odegrały muzyki wojskowe w przeddzień t. j. we czwartek wieczorem hymn cesarski przed odwachem w Rynku, a później przeciągały przy dźwiękach marszów przez miasto. Rano o wpół do 5 tej odegrały znowu pobudkę po ulicach. Z powodu niepewnej rannej pogody msza polowa na Błoniach została odwołaną, natomiast odbyło się uroczyste nabożeństwo dla wojskowości o godz. 8·30 w kościele św. Piotra. W nabożeństwie wzięła udział cała jeneralicya i korpus oficerski, oraz oddziały honorowe ze wszystkich pułków i gatunków broni. Przygrywała w czasie mszy orkiestra 56 pp. Po nabożeństwie zarządził głównokomenderujący jen. Horsetzky w ul. Grodzkiej defiladę wszystkich oddziałów, wychodzących z kościoła. Defiladę prowadził komendant twierdzy jen. Steeb. Urządzenie tej defilady były o tyle niewłaściwe, że wskutek tego jedna z głównych ulic przy dniu targowym była jakiś czas dla komunikacyi wozowej i tramwajowej zupełnie zamknięta, co wywołało pewne zamieszanie.

W katedrze na Wawelu odbyło się znów uroczyste nabożeństwo dla przedstawicieli cywilnych władz rządowych, celebrowane przez biskupa Nowaka, w obecności kardynała Puzyny i kapituły katedralnej. W kościele byli: delegat namiestnictwa Fedorowicz, prezydent sądu kraj. Hausner, dyr. kolei państw. Horoszkiewicz, nadprokurator dr Wędkiewicz, radca policyi Swolkien, radcy dyr. okręg. skarbowej Peterech i Glatzel, wice prezydent miasta Chyliński i przedstawiciele rady powiatowej, dalej delegaci Akademii Umiejętności, Uniwersytetu Jag., Izby notaryalnej, lekarskiej i adwokackiej, Izby handl. i przemysłowej, dyrektorowie szkół średnich, członkowie kongregacyi kupieckiej, Tow. strzeleckie z prezesem Redykiem i królem kurkowym Suskim, korpus weteranów wojskowych z prezesem Staszczykiem i w. in. Po mszy odśpiewano: „Te Deum“.

W południe na odwachu głównym odbyła się uroczysta zmiana warty ze sztandarem i muzyką, a w kasynie wojskowem odbył się galowy obiad korpusu oficerskiego i zaproszonych dygnitarzy cywilnych, w czasie którego naczelny komendant jen. Horsetzky wzniósł toast na cześć cesarza. Równocześnie baterye z fortów kopca Kościuszki dały kilkanaście strzałów.

W szkole kadeckiej w Łobzowie, złożyli elewi IV. roku jako nowozamianowani podoficerowie przysięgę wierności wobec jenerała Rumer von Rumershoffa.

Bitka o kurę. Niestwierdzonego dotąd nazwiska włościanin, kupował w piątek na rynku kurę, a nie mogąc się zgodzić co do ceny, odszedł. Przyszedł na to p. Józef Wałasik, lat 53, stolarz, zgodził targowaną napróżno przez poprzednika kurę, zapłacił pieniądzmi i chciał odejść. Ale włościanin, oburzony na Wałasika, że go „podkupił“, rzucił się na niego i laską, w żelazo okutą, zadał mu ciężką ranę w okolicy kości skroniowej, 3 ctm. długą, sięgającą aż do kości. Wałasika zaopatrzyło pogotowie ratunkowe, zaś napastnika odprowadzono do aresztów policyjnych.

Na Półwsiu Zwierzynieckiem skarżą się mieszkańcy na to, co się dzieje w tamtejszym urzędzie pocztowym. Od kilku dni widnieją tam wszędzie nad okienkami wyłącznie napisy niemieckie! Dziwnie to bardzo wyglą da w czasach, gdy nawet pod rządem rosyjskim, wprowadzają już napisy w języku polskim. Jeżeli gorliwość tego młodego pana, który tam od niedawna urzęduje o panowanie u nas niemczyzny jest tak wielką, to obowiązkiem jest przestrzedz go i zwrócić mu uwagę, na niestosowność jego wysiłków — zwłaszcza, że przeważna część ludności przedmieścia i wsi nie zna wcale języka niemieckiego, przez co nie wie, do którego okienka ma się zwracać. Jeżeli zaś napisy niemieckie nie mogą być usunięte — to przynajmniej niech będą nad nimi poumieszczane napisy polskie.

---

nie wątpił już, że skoro stary Myle zabronił wstępu do swego domu przez długie pięć lat, to uczynił to dlatego, aby do tego czasu zatarły się wszelkie ślady popełnionej przezeń zbrodni. Ale jakiej zbrodni?

Właściwie w porę osoby bardzo szanowne przypomniały sobie, że kiedyś odwiedziła pana Myle dama cudnej piękności. Ale następnie zdania były już podzielone: jedni twierdzili, że po odwiedzinach rzeczona dama wyszła z domu i wyjechała, inni zaś, że znikła na wieki. Najbardziej sceptyczni mówili, że taka dama nigdy nie była w miasteczku. Tracono sen i apetyt. Urząd prokuratorski odebrał kilka listów anonimowych z oskarżeniami. Wreszcie zajęły się wypadkiem dzienniki.

Stara służąca i rejent p. Sarnagel, daremnie powtarzali, że nigdy nie widzieli nic podejrzanego w starym domu. Ale wzburzenie ogólne nie uspokoiło się. Wiedziano, że stary rejent chodził po całym domu i że był wówczas, kiedy znaleziono p. Myle martwego w pewnym pokoju, u meblowanym samemi staremi meblami który zwykle bywał zamknięty na cztery spusty. Puszczono w ruch rozmaite plotki. Prokurator zdecydował się uczynić zadość uczuciom ogółu i postanowił, że przedstawiciele władzy i spadkobierczynie wejdą do tajemniczego domu, nie czekając lat pięciu.

Na wieść o tem, że będą mogły wejść w posiadanie domu przed upływem terminu, wyznaczonego przez testament dwie stare panny Myle przybyły niebawem. — Chciwość wyleczyła je z artretyzmu.

Może nareszcie odkryją tajemnicę brata, przyczynę jego osamotnienia, wyjaśnienie jego dziwacznego życia. Pan Myle trzymał je zawsze zdala od siebie. Przez lat dwadzieścia rodzeństwo nie miało z sobą żadnych stosunków; pisano sobie tylko wzajemnie czułe listy na imieniny i święta.

Stare panny również uważały brata za dziwaka.

Owego pamiętnego ranka stanęły przed tajemniczym domem niespokojne, pełne skrupułów, czując w powietrzu coś wrogiego, jak gdyby dusza nieboszczyka protestowała przeciwko temu pogwałceniu jego ostatniej woli. Poradziły się starego rejenta.

— Przedewszystkiem — pytała starsza — czy nie stracimy przez to prawa do spadku?

— Mogę panie pod tym względem zupełnie uspokoić — odparł rejent. — Testament zabrania wam wejść do domu nieboszczyka przed upływem lat pięciu, ale jest to tylko zwyczajny zakaz, związany tylko z uczuciem i delikatnością pań, ale który w niczem nie może wpłynąć na prawo własności. Zostały panie wezwane pod naciskiem opinii publicznej, która pomimo moich zaprzeczeń, upiera się i widzi po za temi okiennicami jakiś dramat tajemniczy a bezkarny. Zakaz dotyczy jednak pań do pewnego stopnia i w tem znaczeniu, jak mówiłem, do pań należy uszanować wolę ostatnią nieboszczyka.

Dwie siostry, dwie małe staruszki, podobne do siebie, o twarzach drobnych, pomarszczonych, w których błyszczały małe oczki, ubrane w jednakie, szare, zniszczone kapoty koronkowe, spojrzały na siebie z wahaniem komicznem.

Wreszcie, ciekawość zwyciężyła.

— Skoro chodzi o dobre imię rodziny... — zaczęła starsza.

Rejent skłonił się.

— Oto przedstawiciele władz, dodał, wskazując na zbliżającą się grupę czarno ubranych mężczyzn.

Weszli.

Dom był zimny i wilgotny. Obie staruszki przeszedł dreszcz, jak gdyby je owinięto w mokre prześcieradła. Z wielkiej, ciemnej sieni, gdzie kroki rozbrzmiewały głośno, przeszli do następnego pokoju. Rejent otworzył drzwi i zapalił zapałkę, ale ta niebawem zgasła; w palcach został tylko kawałek rozpalonego i gasnącego węgielka.

— Chwileczkę! — zawołał. — Zaraz będzie jasno.

Rozległ się szczęk otwieranych okiennic. Fala światła wtargnęła do pokoju.

Otwarto wszystkie okna. Mieszkanie sta-

Tow. c. k. weteranów wojskowych urządza w niedzielę dnia 20 sierpnia w Parku krakowskim po południu festyn z powodu urodzin Najj. Pana. Muzyka wojskowa i kapela własna. Festyn połączony z tańcami.

Rokowania pokojowe.

Witte.

Zajmującą charakterystykę Wittego podaje wysłany do Portsmouthu korespondent berlińskiego „Lokalanzeigera. Mówi on na wstępie, że Rosyanie zdobyli sobie sympatyę ludności swoją towarzyskością i uprzejmością, a dalej tak pisze:

— Widziałem wczoraj Wittego, powracającego z konferencyi. Paliły się jego oczy brunatne, wpijające się zawsze w tych, którzy z nim rozmawiają. Ostrem i jasnem nie jest jego spojrzenie, Jest ono stałe a zarazem jakby zamazane. To wzrok marzyciela i praktycznego człowieka w oryginalnem skojarzeniu. To mąż, który widzi rzeczy tak, jak są, ale zarazem wyobraża sobie, jak być powinny.

— Nie, moi panowie, — rzekł do nas, korespondentów — nic wam powiedzieć nie mogę. Obiecałem to Komurze.

Jeden z Francuzów wtrącił:

— Ależ, ekscelencyo! przecież Francuzowi, przyjacielowi Rosyi...

W tej chwili jednak gniew Wittego, tłumiony podczas konferencyi z Japończykami, wybuchnął z hałasem.

— Ba! — krzyknął Witte — dziennikarz i przyjaciel Rosyi! Wszyscy dziennikarze są przyjaciołmi Japonii. Czegóż to ludzie, którzy Rosyi nigdy nie widzieli i sądzić o niej nie mają prawa, nie pletli podczas tej wojny!

Było coś fascynującego w słowach tej huczącej natury.

Urwał nagle, zamyślił się i tak dalej mówił:

— Prawda! Mam panom coś do powiedzenia. Niech panowie jaknajkategoryczniej zaprzeczą, jakobym ja lub ktokolwiek z Rosyan próbował wyjednać zawieszenie broni. Mówię o tem, ponieważ jakieś pismo amerykańskie doniosło, że ja miałem Komurę niemal na klęczkach prosić o zaprzestanie kroków wojennych.

Surowo i prawie jak komenda brzmiał głos tego człowieka. Lecz to trwało tylko sekundę. Nagle Witte zmienił się znowu w uprzejmego gawędziarza, który, jako przedstawiciel Rosyi samowladczej, mówił z nami otwarciej, niż minister republikański w Waszyngtonie. Mówił nam, że chętnieby poinformował nas o przebiegu konferencyi, która jest wielkiem wydarzeniem historycznem, ale Japończycy są temu stanowczo przeciwni. Opowiadał potem, w jakiej formie odbywają się posiedzenia.

— My, Rosyanie, wchodzimy do sali z jednej strony, japończycy z drugiej.

Gdy wymawiał wyraz „Japończycy“ — zamknął na chwilę oczy. Miałem wrażenie, jakby chciał spłoszyć z mózgu obraz niemiły. Witte wyraża się o Japończykach poprawnie i z umiarkowaniem, ale zdradza go temperament. Czuć, że ich nienawidzi, że nienawidzi ich śmiertelnie i że zbyt jest wobec nich podejrzliwy, aby wierzyć w możliwość przymierza rosyjsko japońskiego. Witte nigdy nie był człowiekiem, który miał panowanie nad sobą i nie uważał też za godne fatygi zakładać sobie hamulce. Teraz jednak musi codziennie zadawać sobie gwałt podczas narad z Japończykami znienawidzonymi, a ile go to kosztuje, o tem już w pierwszym dniu konferencyi świadczyły rysy oblicza jego. Czy wytrzyma, to kwestya. Ale jeżeli wytrzyma, to Rosya powinnaby i w przyszłości z ufnością losy swoje składać w jego ręce, bo ten człowiek przewyższa tu wszystkich i rośnie z dnia na dzień.

Telegramy „Nowin“.

Portsmouth. (B. Reutera). Urzędownie ogłoszono, że na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu **nie osiągnięto porozumienia co do art. IX, traktującego o wynagrodzeniu Japonii za koszta wojenne.** Odroczono zatem załatwienie tego artykułu i rozpoczęto **obrady nad art. X, dotyczącym wydania Japonii internowanych rosyjskich okrętów.**

Portsmouth. Urzędownie podają do wiadomości, że na wczorajszem posiedzeniu konferencyi pokojowej omawiano art. X. i XI. Ponieważ co do art. X. nie przyszło do porozumienia, odroczono co do niego uchwałę na później. Także przy art. XI. okazała się **różnica zapatrywań i przekonano się, że pełnomocnicy nie dojdą do porozumienia w tej sprawie. O godz. 6½ wieczorem odroczono obrady do dziś.**

Portsmouth. (B. Reutera). Jest rzeczą pewną, że niezałatwione dotychczas artykuły dotyczą kwestyj następujących:

Art. XI: ograniczenia rosyjskiej siły morskiej na dalekim Wschodzie.

Art. XII: udzielenie prawa rybołóstwa na wybrzeżu rosyjskiem od Władywostoku do morza Beringa.

Coraz widoczniejszem staje się, że najlepszem rozwiązaniem w sprawie 2 głównych punktów, tj. oddania Sachalinu i zapłacenia odszkodowania wojennego byłoby: Rosya ma odstąpić Japonii zwierzchnictwo nad Sachalinem z założeniem, że Japonia przyzna równe prawa handlowi rybackiemu poddanym obu państw, nie będzie na wyspie tej budowała żadnych twierdz i nie użyje jej do celów wojskowych. Natomiast Japonia miałaby zrezygnować z odszkodowania wojennego, a zamiast tego byłaby zaspokojona sumą pieniężną, wynikającą z oddania dzierżawy Portu Artura, Liaotungu, wschodniej kolei chińskiej, oraz odszkodowaniem za utrzymywanie 100.000 ros. jeńców.

Portsmouth. Wszyscy ros. pełnomocnicy i delegaci konferencyi pokojowej zebrali się wczoraj o północy u Wittego. Było to pierwsze posiedzenie od początku konferencyi, w której wszyscy zastępcy ros. brali udział. Ponieważ tymczasowe obrady nad warunkami pokojowymi istotnie są ukończone, prawdopodobnie wygotowano sprawozdanie i odesłano do Petershofu.

Jak słychać, zapatrywania pojedynczych delegatów ros. różnią się. Niektórzy są za odstąpieniem Sachalinu, inni za zapłatą odszkodowania wojennego; wrazie, jeżeli ma przyjść do skutku kompromis, nikt jednakże nie życzy sobie ustąpienia w obu punktach. Jedyną podstawą dla panujące-

---

ło się jasnem, zachowując tylko nieco cienia po kątach, jak wdowa, która pozostawia jeszcze nieco krepy na sukniach. Zamknięte od trzech miesięcy, budziło się szczęśliwe i piło światło październikowe, delikatnie złocone, jak stare wino białe.

Tymczasem dwie staruszki krzątały się żywo po mieszkaniu, porządkując to, prostując owo, otwierając szafy i komody. — Nic osobliwego. Meble bardzo cenne, które mężczyźni oglądali z miną znawców, podczas gdy panny obliczały, ile będą mogły za nie dostać, lustra olbrzymie, portrety i nic więcej.

— Idźmy dalej.

Przetrząśnięto w ten sposób wszystkie sale.

— Co za nieporządek! — wołała starsza panna Myle.

— Jakże bratu naszemu brak było kobiecej ręki! — dorzuciła młodsza. Szkoda, że nas tu nie było, aby wszystko utrzymać w porządku!

— Ależ, ostatecznie — mówiła kwaśno starsza — powiedzcie mi panowie, dlaczego brat nasz chciał nam przez pięć lat zakazać wstępu do tego domu? Dlaczego?

Słowom tym towarzyszyło skrzypienie otwieranych szaf i hałas przesuwanych mebli. Urzędnicy obserwowali wszystko spokojnie. Przez otwarte okna dochodził szmer głosów zebranego tłumu, który niecierpliwił się przed domem.

— A to — mówił rejent, otwierając ostatnie drzwi — to jest pokój, w którym znalazłem martwego pana Myle, kiedy służąca jego, której uczciwość nie może podlegać żadnej kwestyi, przyszła po mnie. Znalazłem trupa, leżącego twarzą do podłogi...

Obejrzano dokładnie pokój. I tu nic anormalnego.

Pokój był spory i ładny, wyłożony drzewem z delikatnie malowanym u góry szlakiem. Na kominku marmurowym stały rozmaite drobiazgi z sewrskiej porcelany. Kilka obrazów dobrego pędzla na tematy pasterskie, krzesła i fotele z powykręcanemi nogami, kryte starym jedwabiem w kwiaty dopełniały umeblowania.

I to było wszystko.

A jednak nie wszystko. Na małym stoliczku, pokrytym szkarłatnym aksamitem, w ramkach również aksamitnych widać było małą miniaturę.

Niegdyś z ramek tych musiała wyglądać twarz młoda i piękna, pełna wdzięku, ze szczęśliwym uśmiechem na ustach. Dziś, po latach wielu, znać było tylko resztki blond włosów z zatkniętym w nie grzebieniem koralowym, nieco czerwieni w miejscu ust, zagasłe oczy bez blasku.

W tym wilgotnym cieniu, każda godzina musiała niszczyć ślady malowidła na tym obrazku. Co chwila tracił on coś ze swego wdzięku.

— Czy pan tu znalazł nieboszczyka, panie rejencie? — pytał prokurator.

— Tu właśnie.

Ale ciekawe staruszki wydzierały sobie już miniaturę z rąk do rąk. Odgadywały wreszcie, trzymały tę tajemnicę, którą od dawna przeczuwały.

Zbliżyły się do okna. Wielkie słońce oblało swemi promieniami stary drobiazg, który drżał w starczych rękach. Przez miniaturę przeszedł dreszcz, niby ostatnie drgnienia gasnącej lampy. Szybkiemi ruchami czyszcząc obrazek, staruszki nachylały się, usiłując odtworzyć rysy tajemniczej kobiety.

Ale mgła czasu przeszła już ponad tem wspomnieniem. Nikt nie zobaczy już rysów tej, która była na obrazku; znikły— zostały tylko resztki. Nikt już nie będzie uśmiechał się do jej uśmiechu.

Zapanowało milczenie. Wszyscy myśleli o pięknej pani, która jak promień światła ukazała się kiedyś w tem mieszkaniu i znikła, pozostawiając po sobie na pożegnanie ten mały obrazek, kwintesencyę jej wdzięku i czaru.

W starej sali unosiła się woń tajemnicy i wspomnienia. Zrozumiano starego samotnika, który przywlókł się, aby umrzeć przed relikwią i chciał, aby ulotniła się i znikła w ciemności, zdala od oczu obcych i obojętnych...

go tu pesymizmu jest fakt, że wczoraj nie można się było wykazać żadnym postępem. Jeden z pełnomocników oświadczył że art. X., dotyczący internowanych okrętów wojennych, tylko dlatego odstawiono, ponieważ obie strony wolały odłożyć go wobec faktu, że sporne główne punkty dopiero przyjdą pod obrady konferencyi.

Sprzeczne opinie!

Paryż „Matin" donosi z Portsmouth, że członkowie misyi rosyjskiej stracili zupełnie nadzieję do pomyślnego wyniku konferencyi pokojowej.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Petersburga: Jak zapewniają, minister spraw zagr. Lamsdorff, ma zamiar podać się do dymisyi. Decyzya jego stoi w związku ze sprawą pokoju. Ponieważ Lamsdorff jest zwolennikiem pokoju, sądzą z tego faktu, że szanse zawarcia pokoju są bardzo małe.

Głosy prasy japońskiej.

Londyn. Według wiadomości z Tokio, prasa japońska coraz ostrzej występuje przeciw rokowaniom pokojowym. Większość dzienników zapytuje się, co właściwie pozostaje z warunków pokojowych po odrzuceniu żądań o odszkodowanie wojenne i odstąpienie Sachalinu. Nawet dzienniki, poświęcone interesom handlowym domagają się raczej kontynuowania wojny niż obniżania żądań.

Zapał wojenny Japończyków.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Od marszałka Oyamy i jego jenerałów nadszedł do cesarza memoryał, w którym powiedziano, że wojska japońskie niecierpliwie czekają na wykonanie **ostatniego ciosu na nieprzyjaciela. W memoryale oświadczono się energicznie za ostrzejszymi warunkami pokojowymi.**

Z Królestwa Polskiego.

(*Telegramy „Nowin"*).

Strejk powszechny w Warszawie.

Warszawa. W Warszawie wybuchł strejk powszechny. Tramwaje nie kursują. Warsztaty kolejowe zamknięte.

Warszawa. (Godz. 5 po poł.). Do południa zastrejkowała cała służba transportowa. W wielu miejscach powywracano tramwaje. Ruch ustał. Pomimo silnej agitacyi, pisma wyszły po południu.

Jakkolwiek panuje pozorny spokój, w wielu miejscach przychodzi do zajść. W alejach Ujazdowskich obito robotnika, który rozrzucał odezwy przeciwstrejkowe narodowców. Na stacyi ładunkowej kolei obwodowej przyszło do bójki, przyczem padły strzały rewolwerowe. Dwóch robotników rannych.

Do drukarni „Dziennika dla wszystkich" i „Słowa" tłum usiłował przedrzeć się; przeszkodzili temu stróże, którzy w porę zamknęli bramy.

Na Woli przyszło podobno do krwawego starcia. Szczegółów na razie brak. — Na ul. Czernichowskiej policya rozpędziła tłum, niosący czerwoną chorągiew.

Warszawa. Dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej Łapczyński otrzymał nowe ostrzeżenie, gdyby w dalszym ciągu sprzeciwiał się zaprowadzeniu języka polskiego na kolei. To przyspieszyć miało wyjazd jego do Petersburga, pod pozorem interesów służbowych.

W Łodzi.

Łódź. Wczoraj wybuchło tu powszechne bezrobocie w fabrykach. Kilkakrotnie próbowano utworzyć pochody manifestacyjne, które policya rozpędzała bez użycia broni.

Z CARATU.

DUMA.

Berlin. Do „Localanzeigera" telegrafują, że **manifest**, oznajmiający narodowi zwołanie **„Dumy" narodowej** ogłoszony zostanie **z całą pewnością w najbliższą sobotę.** Manifest jest ułożony przez Pobiedonoscewa.

Usque ad finem...

Petersburg. W połowie sierpnia starego stylu ma być zarządzona ogólna mobilizacya w całej Rosyi. Przygotowania wszelkie do niej są ukończone, a wojskowe władze miejscowe uwiadomione. Nie wiadomo wszakże, kiedy mobilizacya zostanie ogłoszona. W każdym razie rachują na to, że w jesieni wojna z całym naciskiem będzie dalej prowadzona. Car wogóle nie myśli czynić żadnych ustępstw, jakich Japonia się domaga.

Nastrój w Petersburgu.

Paryż. Petersburski korespondent „Matina" twierdzi, że polityka zwlekania japońskich pośredników pokojowych ma jedynie to na celu, aby doprowadzić do rozbicia rokowań, za co na Japonię spadnie moralna odpowiedzialność. W Peterhofie wogóle nikt nie wierzy w możliwość pokoju. Partya wojenna jest silniejszą, niż kiedykolwiek indziej.

Nowe rzezie w Baku.

Berlin. Donoszą tutaj z Petersburga: W Baku na Kaukazie nowe wybuchły zaburzenia i rzezie. Rosyanie i Tatarzy, **uzbrojeni przez rząd, mordują Ormian.**

Dymisya hr. Lamsdorffa?

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Petersburga, że minister spraw zagranicznych hr. Lamsdorff wręczył carowi prośbę o dymisyę, motywując ją tem, że wysłanie Wittego do Portsmouth, za czem minister przemawiał, nie dało pożądanego rezultatu (?) i polityka pokojowa rozbiła się (?) Car zastrzegł sobie ostateczną decyzyę na później (?).

W Finlandyi.

Helsingfors. Senat zaproponował zwołanie sejmu na nadzwyczajne posiedzenie, celem przeprowadzenia obrad nad prawem wyborczem i innemi ważnemi sprawami.

Różne telegramy.

Nowi członkowie dożywotni Izby panów.

Wiedeń. Cesarz powołał do Izby panów na członków dożywotnich 32 osoby, a mianowicie: kierownika ministerstwa sprawiedliwości dra Fr. Kleina, b. ministrów: Glanza, br. Spens-Boodena i Wittka, superintendenta dra Teodora Haasego, prezesa Stabilimento technico w Tryeście Hutterotta, ks. Lichtensteina, hr. Thuna-Hohensteina, prez Izby handl. w Libercu Neumanna, profesorów uniw. wiedeńskiego: Langa, Toldta i Wiesnera, profesorów uniw. czeskiego i niemieckiego w Pradze: Brafa, Gebauera i Ulbricha, prof. uniw. w Gracu Luschina, szefa sekcyi Exnera, prezesa tyrolskiej rady kulturnej br. Widmanna, członka tej rady br. Franc. Molla, posła Campitelliego, gr.-kat. biskupa przemysk. ks. Konst. Czechowicza, właścicieli dóbr: hr. Czernina, br. Nostitz-Rienecka, Waldsteina, br. S t a n i s ł. S t a d n i c k i e g o, hr. A n t o n i e g o W ł o d z i c k i e g o, właściciela fabryki Križika, kuratora austr. Kasy oszczędności Fabera, proboszcza w Teply Helmera. rzeźbiarza prof. Myslbecka,

Co kosztuje żona milionerka?

Na pytanie to odpowiada dziennik londyński *Daily Mirror* na podstawie liczb, skrzętnie zebranych u źródła. Chodzi mu snadź o wykazanie rodakom, zwłaszcza z rodzin arystokratycznych, którzy gwałtem poszukują bogatego ożenku z milionerkami amerykańskiemi, że nie tak to łatwo panie te otrzymać, albo żyć ich kosztem, potrafią bowiem przepuszczać przez paluszki swoje setki tysięcy dolarów rocznie, niewiele pozostawiając dla mężów.

Bądź co bądź, liczby przez dziennik angielski zebrane są tak ciekawe, że warto je tu powtórzyć.

Suknie i bielizna milionerki amerykańskiej kosztują, co najmniej; w okrągłych liczbach, 100.000 zlr. rocznie. Doliczyć do tego wszakże należy stroje zbytkowe, koronki i klejnoty, na które pani taka wydaje rocznie mniej więcej 125.000 zlr.

Z sukni najdroższą jest dworska, obowiązująca podczas przyjęcia u dworu angielskiego, o co każda z milionerek amerykańskich stara się gorliwie, otrzymawszy bowiem zaproszenie na przyjęcie dworskie, dopuszczoną zostaje do domów arystokracyi angielskiej.

Suknia taka kosztuje zwykle do 20.000 zlr., jeżeli jednak ma zwrócić na siebie uwagę, cena jej dochodzi do rozmiarów wprost bajecznych. Dość powiedzieć, że panna Consuelo Vanderbilt, obecnie małżonka księcia Marlborough, zapłaciła za swoją 25,000 funt. sterl., a więc blizko 280,000 zlr.

Niemniej może kosztują toalety zimowe ozdobione futrami.

Ma się rozumieć, że strojów takich i okryć nie kupuje się gotowych. Są one zrobione ze skórek, dobranych osobiście przez kupującą z pośród najcenniejszych i bez skazy, to też zwykle milionerka amerykańska płaci za okrycie zimowe od 12,500 do 15,000 zlr.

Znacznie już taniej kosztuje suknia balowa, bo tylko od 700 do 800 rubli, sukni jednak takich zużywa żona milionerka do 30 rocznie, a zatem stosunkową taniość sukni wyrównywa ich liczbą. Przytem wycięta suknia nie obejdzie się bez zarzutki, koniecznie gronostajowej, za zarzutkę zaś taką trzeba zapłacić 6.000 lub 7.000 zlr.

Trudno obliczyć koszt kapeluszy, wziąwszy jednak pod uwagę, że w wyprawie np. panny Goelet, gdy wychodziła za księcia Roxburghe, znajdowało się nie mniej, jak 80 kapeluszów najfantastyczniejszych i najdroższych, nie omylimy się chyba, przyjąwszy, iż wydatek na ten artykuł mody sięga od 1.300 do 1.800 zlr. rocznie.

Buciki i pończochy, bezwarunkowo jedwabne, ręcznie haftowane lub malowane, kosztują do 2.500 zlr., rękawiczki zaś i chustki, drugie tyle rocznie.

Razem tedy milionerka amerykańska potrzebuje mniej więcej, przyjąwszy liczby najniższe, 250.000 zlr. rocznie, aby odziać się i obuć „przyzwoicie".

Cóż zatem pozostaje „nieszczęśliwemu" małżonkowi takiej pani? Ha, musi mu wystarczyć na potrzeby własne od 10.000 do 15.000 zlr. rocznie, wypłacanych łaskawie przez córkę spekulanta lub handlarza z za oceanu, której udzielił w zamian tytułu arystokratycznego.

ambasadora austr.-węg. w Rzymie br. Pasettiego, wielkiego mistrza orderu kawalerów krzyżowych Marala.

Z Galicyi powołano 3 osoby: biskupa Czechowicza i dwu „politycznych“ właścicieli dóbr: br. Stanisława Stadnickiego, posła do sejmu galicyjskiego i słynnego br. Antoniego Wodzickiego, wiekuistego kandydata ministeryalnego i wiedeńskiego dworaka.

Sytuacya na Węgrzech

Budapeszt. Bar. Fejervary w niedzielę jedzie do Wiednia na konferencyę z hr. Gołuchowskim, a następnie do Ischl na audyencyę u cesarza.

Grupa członków Izby magnatów zamierza przed dniem 15 września b. r., t. j. przed dniem zebrania się sejmu, ułożyć adres do cesarza, aby w ten sposób przyspieszyć rozwiązanie przesilenia.

Tron w Norwegii.

Kopenhaga. Sprawa objęcia tronu w Norwegii wikła się bardzo. Wobec wyniku plebiscytu niedzielnego kandydatura szwedzka stała się niemożliwą, wysłanie zaś księcia duńskiego na tron norweski budzi tutaj silne skrupuły. W Chrystyanii brana jest pod uwagę coraz poważniej **rzeczpospolita.** Obawiają się tylko oporu mocarstw.

Chrystyania. Minister spraw zewnętrznych, Loevland, oświadczył w rozmowie: Jeżeli książę domu szwedzkiego odmówi przyjęcia korony norweskiej, natenczas parlament zarządzi nowy plebiscyt celem ustanowienia nowej formy rządu.

Demonstracya flot w Marokku.

Paryż. „Petit Parisien“ donosi z Tangeru, że sułtan odrzucił żądania Anglii zadośćuczynienia za zamordowanie angielskiego poddanego. W najbliższym czasie należy wskutek tego oczekiwać demonstracyi floty angielskiej na wybrzeżach marokańskich. Według niesprawdzonych pogłosek, również Francya zamierza wykonać podobną demonstracyę, jeżeli sułtan nie zmieni swego dotychczasowego stanowiska w sprawie poddanego francuskiego.

Prezydent miasta Lwowa.

Lwów. W udekorowanej sali ratuszowej zebrała się wczoraj o godz. 5 po południu rada miasta. Wielu radnych przybyło w kontuszach. Namiestnik hr. Potocki przybył z sekretarzem namiestnictwa Rawskim, i złożywszy w krótkiej przemowie życzenia prezydentowi na nowy okres urzędowania, odebrał od prezydenta Michalskiego przysięgę. Michalski, podziękowawszy monarsze za zatwierdzenie wyboru, a następnie namiestnikowi za życzliwość dla miasta, wniósł, powtórzony przez radę, trzechkrotny okrzyk na cześć cesarza. Następnie prez. Michalski odebrał przysięgę od obu wiceprezydentów i wygłosił krótką programową mowę.

Lwów. Wczoraj wieczorem odbyło się w kasynie urzędniczem zgromadzenie urzędników pocztowych, zwołane z powodu przybycia do Lwowa przewodniczącego związku urzędników pocztowych w Wiedniu, Fibicha. Zgromadzenie było bardzo liczne. P. Fibich w trzechgodzinnej mowie skreślił historyę walki urzędników pocztowych w całej Austryi o polepszenie bytu i zakończył wezwaniem do solidarności i organizacyi. Następnie toczyła się obszerna dyskusya poufna.

Lwów. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Cesarz zezwolił na otworzenie państwowego gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie, z początkiem roku szkolnego 1905—6.

Minister spraw zagr. zamianował urlopowanego bez poborów porucznika 40 pp. Roberta Schuberta, sekretarzem kancelaryjnym.

Minister rolnictwa zamianował rewidenta rachunkowego dyrekcyi domen i lasów we Lwowie Jakóba Hoffmanna, radcą rachunkowym.

Prezydyum kraj. dyr. skarbu zamianowało asystenta technicznej kontroli skarbowej Dra Franciszka Bandrowskiego kontrolorem techn. kontr. skarb. w IX kl. rangi; a rachmistrza kasy salinarnej w Bochni, Ignacego Nikolaya i rewidenta rachunkowego Stanisława Wintera, zarządcami materyałów w IXrandze przy zarządach salinarnych w Bochni względnie w Wieliczce.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, Wojciecha Krajewskiego z Krosna do Żywca.

Wiedeń. Wszechniemiecki poseł dr Bareuther, zmarł wczoraj we Fryburgu w Breisgau.

Kanea. (B. Reutera). Między wojskiem ang. a powstańcami przyszło do starcia. Jeden żołnierz ang. lekko ranny, 1 powstaniec zginął. Od wczoraj toczy się walka między ros. wojskiem i powstańcami. Szczegółów brak.

Konstantynopol. Władze tureckie zamianowały kontrolorem finansowym w Macedonii swego jeneralnego konsula w Marsylii, Marsse, Francya zaś swego jen konsula w Salonikach, Steega. Anglia ma zamianować jen konsula w Salonikach, Gravese, Niemcy jeszcze nie wyznaczyły nikogo.

Różne wiadomości.

Aresztowanie defraudanta. W Budapeszcie aresztowano niejakiego Władysława Wykowskiego, który w hotelach budapeszteńskich zapisywał się jako Eustachy br. Szaparowicz, albo jako dr Eustachy Szaparowicz. Zwrócił on swoją rozrzutnością uwagę policyi, która jednocześnie otrzymała ze Stryja w Galicyi telegram, że zbiegł ztamtąd niejaki Władysław Wykowski, urzędnik prywatny, sprzeniewierzywszy kwotę 6.000 koron. Powstało więc podejrzenie, że Szaparowicz i Wykowski są tą samą osobą, co się też istotnie sprawdziło.

Największy most kamienny kolejowy w obrębie Austro-Węgier został wykończony w tym miesiącu. — Jest to most nad rzeką Isonzo, obok Gorycyi. Rozpięcie łuku wynosi 85 metrów.

Jedna noc w Warszawie. Jakie stosunki panują w Warszawie o tem świadczy kronika wypadków *jednej* nocy. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“: „Z zapadnięciem nocy wczorajszej w mieście naszem wydarzył się szereg wypadków nożownictwa z poważnemi następstwami dla ofiar.

Naprzód przy ulicy Okopowej Nr. 41 znaleziono jakiegoś nieprzytomnego młodzieńca, lat około 22, o którym zdołano się tylko dowiedzieć, że jest mularzem. Człowiek ten miał trzy rany zadane nożem w lewe ramię, dwie w prawe i dwie w piersi. Z upływu krwi był już nieprzytomny. Pogotowie, po opatrunku, odwiozło go do szpitala św. Ducha.

Około godziny 10-ej wieczorem napadnięto stróża domu Nr. 31 przy ulicy Nowolipki i zadano mu śmiertelną ranę nożem w piersi. Nieprzytomnego, dającego słabe oznaki życia, pogotowie odwiozło do szpitala św. Ducha.

Około północy na ulicy Dzikiej napadnięto na Fajwla Goldsteina, lat 18, i zadano mu sztraszliwą ranę nożem w brzuch, tak, iż trzewia mu wypadły. Umierającego odwieziono do szpitala św. Ducha.

Około północy przy ul. Kolejowej Nr. 8 złapano na kradzieży w kartoflach niedawno wypuszczonego z więzienia Jana Białka, lat 24, zawodowego złodzieja. Zebrany tłum zadał mu 11 ran nożami Ciężko poszwankowanego pogotowie odwiozło do szpitala Dzieciątka Jezus“. Jak na jedną noc, to dosyć!

Zagadkowe morderstwo w Odessie. W dniu 11 bm. o godzinie 3 po południu, do cyrkułu zgłosił się dorożkarz Duczkow i zeznał, iż wynajął go jakiś człowiek z kufrem i kazał wieźć się na dworzec kolejowy. Gdy dojechano do rogu ul. Pocztowej i Richelieugo, człowiek ów zatrzymał dorożkę i oświadczył Duczkowowi, że musi wpaść na chwilę do jednego z domów, prosi go przeto, aby jechał na dworzec z kufrem, a on niebawem tam nadejdzie. Duczkow pojechał, stanął przed dworcem i czekał. Gdy jednak upłynęły trzy godziny, a podróżny nie wracał, Duczkow udał się do cyrkułu. Tutaj otworzono kufer i oto ujrzano w nim wciśnięte gwałtem, jeszcze ciepłe zwłoki młodej kobiety. Na trupie była tylko koszula, na około zaś szyji węzeł. Twarz zsiniała, z ust sączyła się krew. Na dnie kufra leżały części garderoby kobiecej. Kobieta poniosła śmierć przez uduszenie chustką. Wygląda ona na lat 25, ma ładne rysy, o typie nieco semickim; gęste ciemno-blond włosy spływały w nieładzie. Na piersiach kilka śladów tatuowania, na koszuli znak. Podobno zbrodniarza aresztowano w Chersonie.

Powrót wyprawy podbiegunowej. Do Honnigsvaag (w prowincyi Finnmarken, w Norwegii północnej) przybył okręt „Terra nova“, wiozący na pokładzie rozbitków wyprawy do bieguna północnego, przedsięwziętej kosztem zmarłego niedawno milionera amerykańskiego, Zieglera. Okręt ekspedycyjny „America“, nie dotarłszy do bieguna, rozbił się o kry lodowe, ale załoga jego i członkowie wyprawy, razem w liczbie 38 osób ocaleli, z wyjątkiem jednego Norwega, który umarł. Niewiadomo jeszcze, jak daleko wyprawa dotarła na północ. Kierownik jej zapewnia, że osiągnęła ona prawie wszystkie cele naukowe, które w planie jej były zakreślone.

Sąd doraźny. Z Nowego Jorku donoszą: W Sulfursprinx, w stanie Texas, tłum ludzi wyrwał z rąk urzędników sądowych murzyna, który miał dopuścić się gwałtu na kobiecie białej i wyprowadziwszy go na plac publiczny, oblał naftą i podpalił. Murzyn wkrótce zginął wśród strasznych męczarń.

Wie co się należy.

— Albinciu, czy też obrałaś jabłuszko przed zjedzeniem?

— A jakże mamusiu.

— No to grzecznie, a łupinki gdzie?

— Po jabłuszku zjadłam!

Za nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Wyraźny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.

Tamże wyszedł: **Najtańszy przewodnik po Krakowie.**

Cena 20 hal. 29

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik

Skała Kmity! piechotą przez pola 30 minut drogi, lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie

Skała Kmity! i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Skała Kmity! Z poważaniem 118

Wład. Bogacki, restaurator

Do sprzedania

deski z bel papieru i tektura gruba.— Wiadomość w administr. „Nowin“ od 2—5 popoł.

Uczeń

potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych 177

Józefa Siermontowskiego

w Krakowie.

Dom piętrowy murowany jest do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach na ulicy Morgensterna przy rogatce Warszawskiej, koło toru kolejowego. Wiadomość w Podgórzu, ulica Lwowska l. 48, sklep p. Mrozowskiej. 122

Uczeń z II kl. gimnazyalnej znajdzie umieszczenie jako praktykant w magazynie bławatnym i konfekcyi damskiej I. Sobolewskiego w Krakowie Zamiejscowi mają pierszeństwo. 156

Motor gazowy

firmy Langen i Wolf, 1-konny

tanio do sprzedania

K. ZIELINSKI, optyk

Kraków A-B 39. 169

Dwory które chcą mieć zaprowadzone urządzenia wodociągowe, zechcą się zgłosić do mego zakładu, a będą je mieć dobrze i tanio wykończone. Ponieważ nie trzymam większej ilości monterów, tylko osobiście ze swym spólnikiem pracuję, przeto każda robota jest pewna w wykonaniu. Wykonuję ze swego lub dostarczonego mi materyału. Liczne podziękowania, jak również wykonane roboty są do przejrzenia. Wykonuję również urzadzenia dzwonków i telefonów. **M. Pułczyński & Gartner**, Kraków ulica św. Krzyża 7. 17

PANNY UZDOLNIONE

potrzebne do pracowni konfekcyi damskiej I. Sobolewskiego, ulica Grodzka 3, za dobrem wynagrodzeniem. 157

Za 5 złr.

kompletne urządzenia dzwonka elektrycznego z gwarancyą oraz urządzam kompletną instalacyę telefonów w miejscu i na prowincyi

M. Pułczyński & Gärtner

Kraków, ul. św. Krzyża 7. 16

Ferdynand Skwarczek i Jan G. Wanto...

173 przedtem „SARMACYA“

w Krakowie, ul. Szewska l. 2

polecają

na sezon szkolny

wszystkie druki dla szkół ludowych i wydziałowych.

Nowy sortyment druków dla PP. Adwokatów i Notaryuszy.

Bilety wizytowe. **Pieczątki gumowe.**

Wyrób ksiąg handlowych.

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie

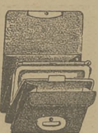
Wiślna 3.

Pomocnik handlowy

fachu technicznego

z handlowem praktycznem i teoretycznem wykształceniem, absolwent kursów handlowych, buchalter, kantorzysta i polsko-niemiecki korespondent, pełnoletni wolny z wojska, poszukuje posady w biurze technicznem, fabryce, lub innej, od 1 października; chętnie na prowincyi Łaskawe zgłoszenia pod „wierny i zdolny“ Poste-restante Kraków.





Pierwsza krajowa fabryka kufrów i wyrobów galanteryjno-skórzanych

81 **pod firmą**

L. MAKOWSKI

Kraków, ul. Szpitalna 32, Filia: ul. Floryańska 6.

Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich

poleca: w największym wyborze wszelkie przybory do podróży jakoto: kufry trzcinowe, skórzane, płócienne, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, jak również torby ręczne z przyborami i bez, worki dla turystów, pudełka na kapelusze, pledy, paski do rzeczy itp.

Wielki wybór portmonetek, parasoli, lasek.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty itp.

Towary w najlepszych gatunkach. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje również wszelkie reperacye.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.